

Redaktor naczelny:  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1  
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do  
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:  
w Lwowie na prowincyi za granicą  
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.  
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.  
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

## Koło polskie i „Słowo Polskie“.

### II.

Lwów 3 listopada.

Podnieśliśmy przeciwko *Słowu Polskiemu* niewątpliwie ciężki dla polskiego pisma zarzut, iż dla celów swojej polityki fakcyjnej — ażeby Koło polskie oderwać od związku z autonomizmem stronnictwami prawicy i wciągnąć je do nienaturalnej koalicji z niemiecką lewicą, nie waha się używać broni oczywistej nieprawdy — czyli mówiąc wyraźniej, zmyślało cały szereg zarzutów przeciwko większości Koła polskiego i tym zmyślonymi zarzutami obalamuła opinię publiczną, ażeby ją dla polityki Koła polskiego nieprzychylnie usposobić.

Winni jesteśmy dostarczyć dowodów na uzasadnienie takich zarzutów.

Pierwszą nieprawdą, używaną przez *Słowo Polskie* rozmyślnie, wbrew lepszemu wewnątrz przekonaniu i wbrew oczywistym faktom, które wykazują całą błahość jego argumentacji, jest uparte powtarzanie zarzutu, jakoby większość Koła polskiego „na oślep, bez pamięci, po baraniemu“ rzuciła się — „w awantury słowiańsko-opozycyjne“.

Każdy, kto zna stosunki panujące w Koło polskim, kto zna usposobienia i poglądy kierowników Koła — a korespondenci parlamentarni *Słowa Polskiego* przecież je znają chyba dobrze — wie o tem, iż nie ma w Koło polskim nikogo, kogo w dobrej wierze można by było położyć, iż dla nieokreślonych jakichś sympatyj „ogólnie słowiańskich“ byłby skłonny poświęcić chociażby najdrobniejszą wagę interesu konkretny narodowy lub krajowy. Ale argument taki może służyć za wyborne narzędzie do rozbijania związku prawicy: jest on bowiem na to obliczony, ażeby jak najbardziej utrudnić i tak już niezmiernie trudne położenie alpejskich Niemców katolików w związku prawicy.

Niemieckie dziennikarstwo liberalne, służące lewicy niemieckiej, ustawicznie napada na tych uczciwych Niemców, którzy trzymając się zasad katolickich, nie chcą krzywdzić żadnego kraju, żadnej narodowości i dlatego przyłączyli się do związku autonomiznych stronnictw prawicy i nazywa ich zdradźcami niemieckiej sprawy, skoro popierają „słowiańską“ politykę prawicy, zamiast trzymać się niemieckich stronnictw, zjednoczonych w lewicę. Wolf, Lecher, Lemisch i inni wybitni członkowie lewicy niemieckiej objeżdżali przez całe lato kraje alpejskie, ażeby przy pomocy miejscowych czynników liberalnych podczuwać masy ludności przeciwko posłom, którzy chociaż są Niemcami należą w Radzie państwa do związku stronnictw prawicy — a więc, że niby „przeciwko Niemcom“ robią politykę „słowiańską“!

*Słowo Polskie* idzie na rękę tej robocie Wolfów, Lecherów i Lemischów. Szykanuje bowiem drugi czynnik w prawicy — Koło polskie zarzutem polityki „słowiańskiej“.

W związku prawicy pozostają oprócz Polaków, Rusinów, Czechów, Słowianów i Kroatów także Rumuni i Niemcy. Już samo zestawienie nazw narodowości, reprezentowanych w prawicy wskazuje, iż wymagać, ażeby związek z tak różnorodnych złożony żywiołów, prowadził jednolitą politykę „rasową“, a do tego jeszcze jakąś słowiańską, byłoby niedorzecznością. Taka polityka rozprężyłaby prawicę natychmiast. Rozbicie zaś jej byłoby największym tryumfem dla niemieckiej lewicy i dlatego organa jej tak skwapliwie, tak uporczywie wmawiają w nią, iż prowadzi rasową politykę słowiańską, aby ją rozszalać. A *Słowo Polskie* pomaga im w tem szerzeniu kłamstwa o „słowiańskiej“ polityce prawicy z gorliwością godną zaiste lepszej sprawy.

Drugim tendencyjnym wymysłem, którym *Słowo Polskie* straszy opinię publiczną jest legenda o „ślepiej i beznamiętnej“ — jak to pismo wyrażać się lubi — uległości Koła wobec Czechów. Koło polskie jest lojalnym szczerzym, uczciwym sprzymierzeńcem obu parlamentarnych klubów czeskich: wolno-myślnego i konserwatywnego, tak samo jak i innych klubów, objętych związkiem prawicy. Ani mniej, ani więcej. Jest rzeczą naturalną, okolicznościami zupełnie uzasadnioną, iż Czesi są w obecnej chwili w najwyższym stopniu podrażnieni i wzburzeni cofnięciem rozporządzeń językowych. Ale potrzeba uznać, że poddając się obowiązkiowi solidarności z innymi klubami prawicy, bez porównania spokojniej zapatrujących się na sytuację wiedeńską, jak oni, składają Czesi dowód wielkiej powściągliwości i wytrwałości.

Skoło więc nawet ci Niemcy, którzy należą do związku prawicy, uznają postępowanie Czechów za usprawiedliwione, czyż godzi się Polakom oburzać się na nich za to, że ich boli brutalne odebranie im możności wywalczanego nabytku narodowego pod naciskiem obstrukcyi niemieckiej? Jeżeli tak dalej miałyby iść, czy nie mogłoby i nam być kiedyś odebrano to, co najwyżej cenimy z nabytków konstytucyjnych, tak samo jak czeski język został dziś wyrzucony z wewnętrznego urzędowania władz państwowych w Czechach?

Co się zaś tyczy ulegania Polaków Czechom, jest to wierutna nieprawda, jakoby tak było. Owszem przeciwnie, dziś faktycznie Czesi muszą mimowoli ulegać miarkującemu ich rozgoryczeniu wymaganiom Koła polskiego i innych klubów prawicy. Nie Polacy do Czechów, ale przeciwnie Czesi do Polaków stosują się — dla utrzymania parlamentarnej większości.

O awanturach opozycyjnych, o których

*Słowo Polskie* tak chętnie rozpisuje się, nikt nie myśli na prawicy, a już co najmniej w Koło polskim.

Wszakże oświadczył p. Jaworski w Izbie, przy rozprawie nad deklaracją hr. Claryego, że Koło polskie chociaż nie może popierać teraźniejszego gabinetu nieparlamentarnego, nie odmówi współdziałania swojego w załatwieniu wszystkich spraw, których załatwienie dla dobra i rozwoju państwa, tudzież dla zachowania jego mocarstwowego stanowiska jest wskazaniem. Gdzież tu jest mowa o „awanturach opozycyjnych“?

A skoro Koło polskie nie myśli o wyprawianiu awantur opozycyjnych, więc nie ma także potrzeby powstrzymać go od tych awantur. To jednak nie przeszkadza, iż korespondenci *Słowa Polskiego* co parę dni drukują hymny pochwalne dla siebie z tego powodu, że „powstrzymują Koło od niedorzeczności słowiańskich“.

Sędziwy p. Jaworski, którego doświadczenie i talent polityczny swoi i obcy szanują, i tacy parlamentarzyści wypróbowani, jak dr. Biliński, Dawid Abrahamowicz, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Kozłowski, dr. Piętański, dr. Milewski i inni kierownicy polityki Koła przecież może nie potrzebują dopiero do szkoły chodzić, do — P. T. „polityków-publicystów“ *Słowa polskiego*, aby uczyć się od nich taktu i rozumu!..

Przez długi czas oczywiście głosiło *Słowo Polskie* że pomiędzy pp. Jaworskim i Bilińskim zachodzi niezgoda. Fakta temu przeczyli. Pomimo to rozpisuje się *Słowo* ciągle o jakiejś „grupie Bilińskiego“ jako o jakimś konwentykuł warcholów niepoprawnych, o demagogii szlachectwa itd. A czemu? Bo mu to potrzebne jest, do efektowniejszego przedstawienia zasług „lewego skrzydła“ jako niby czynników, „talentem i rozumem“ miarkującego awanturzystwo zapędów owych zapalczyków.

Wszystko to jest jednak błaga. Nie ma pożaru, więc i straż pożarna niepotrzebna. A że jest szumem — a szumem zabierając się do gaszenia pożaru, którego nie ma, najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, iż nawet tak zdecydowani zwolennicy „lewego skrzydła“ w Koło, jak np. posłowie Roszkowski i Sokołowski, uznali, że nie ma czego gasić — za co też *Słowo Polskie* nie omieszczało użożić ich ironiczny przydomkiem zwolenników „słowiańskiej polityki“.

## KORRESPONDENCJE

Rzym d. 31 października.

(Zjazd obcych. — Przyszłoroczna uroczystość. — Komitet polski)

Powoli rozpoczyna się zjazd cudzoziemców do wiecznego miasta i po ulicach uwi-

jają się nieznanne nam tu bojaźliwe twarze różnych Gracchen i Anglików z Baedekerem oraz lornetką w ręku. Powoli też napływał tu poczynają i pielgrzymi. Po francuskich, pod wodzą p. Hamela, mamy dziś angielskich (200 osób). Cóż będzie w grudniu, styczniu, lutym, marcu, kwietniu, maju i czerwcu, podczas trwania roku jubileuszowego? Gdzie się pomieści turystów zamożnych i pielgrzymów ubogich? Będzie to zagadką trudną do rozwiązania.

Przygotowania do solennych uroczystości kościelnych na otwarcie roku jubileuszowego czynią się już obecnie nie tylko w czterech głównych bazylikach Rzymu, lecz też i w niektórych innych kościołach tutejszych. W dniu 24 grudnia we wszystkich kościołach Rzymu będą kazania, wygłoszone przez wybitniejszych kaznodziejów duchownych, na placach odbędą się zabawy ludowe, a wieczorem będą iluminowane rzęście kościoły, gmachy duchowieństwa i pagórki, okracające Rzym. W ten sposób uświetli się otwarcie Wrót Świętych, mające być dokonane o godzinie 12 w nocy 24 grudnia, przy pomocy złotej kielni, przez Ojca św. Leona XIII w otoczeniu książąt kościoła, arcybiskupów, księży, dygnitarzy świeckich, ambasadorów, arystokracji świata i naturalnie — niezliczonego tłumu, który pomieścić może kościół świętego Piotra.

Wobec tego, iż szefowie korporacji kościelnych rezydują stale w Rzymie, postanowił niedawno temu papież wypłynąć na obecnego generała zakonu Jezuitów, by i on przesiadł się na stałe do Rzymu. O. Martin zadość uczynił życzeniu Leona XIII, przenosząc się w tych dniach z Fiesole do Rzymu, gdzie zamieszka w gmachu, oddanym do jego dyspozycji.

Krąży tu wieści w kółkach polskich, iż z okazji spodziewanego tu w roku przyszłym licznego zjazdu pielgrzymów polskich utworzy się specjalny komitet, w skład którego wejdą pp. Siemradzki Henryk, Madeyski, Brodzki, Bardziński znany chirurg prof. Potemski (z ojca Polaka, poddany włoski obecnie), Minejko itd. a którego zadaniem będzie udzielać wszelkiej informacji, lokować i oprowadzać po mieście pielgrzymów polskich. W danym razie nie omieszkać podać wam adresu komitetu tego, mającego na celu ochronienie pielgrzymów polskich przed wyzyskiem i udzielanie informacji dla osób, mających zamiar zwiedzić Rzym w roku przyszłym.

Dodać należy w końcu, iż papież miał podobno wyrazić kardynałowi Ledochowskiemu swe żywe ukontentowanie z powodu dochodzących go wiadomości o przygotowujących się pielgrzymkach polskich, gdyż jak się mia wyrazić, Polacy są najinteligentniejsi i najwzierniejsi z katolików, o czem się miał sposobność niejednokrotnie przekonać.

## Z bieżącej chwili.

Lwów 3 listopada.

Do kogo pije urzędowy komunikat *Nordd. Allg. Zig.*, zrozumieć trudno, do którego to dziennika i do którego doniesienia. Komunikat przynajmniej potwierdza otwarcie, czego się każdy żak polityczny mógł domyśleć, że przybycie cara do Poczdamu nie może być tylko prostą prywatną rewizytą etykietałną. Wszak towarzyszy carowi hr. Murawiew, który zachodził aż o Hiszpanię, aby się widzieć z ministrem prezydentem Silvelłą i królową rejentką, a potem trzy tygodnie zabawił w Paryżu. Dwaj mocarze lądu europejskiego — obaj autokraci, jeden mocą prawa drugi mocą swego charakteru i temperamentu, jeden decydujący na całej ziemi, drugi w Europie — mają się widzieć w chwili, najdrażliwszej może od lat 25.

Wojna południowo-afrykańska wpadła jak wicher, który zniwienka poruszył rozmaite spaćce na oko sprawy. Wiadomo, jakie dla Anglii aspekta wiąże się z tą sprawą, sięgające aż do usunięcia się z Indji.

Wiadomo, że ta wojna dała cesarzowi niemieckiemu asumpt, że nanow poruszył sprawę spotęgnowania floty niemieckiej, narazie w dwójnasób, tak aby wszędzie przynajmniej bronić mogła zamorskich interesów Niemiec. Wiadomo, że Francja wyprawia potężną flotę, korały się w danym razie udała z Lewanty ku Afryce południowej. Wiadomo, że Anglia gotowa w ostateczności zgwałcić neutralność Portugalii i przez zatokę Delagosa uderzyć z tyłu na Boerów.

A wiadomo oraz, że pod wodzą adm. Schleya eskadra amerykańska wyruszyła ku Kapsztadci, rzekomo aby przypatrywać się nowoczesnym sposobom lądowania wielkich sił wojennych. Wszelako, (choćby ta wywiezka eskadry amerykańskiej miała już przed pięcioma tygodniami być postanowioną) pewnem się wydaje, że Ameryka — pomna usług, jakie jej Anglia wyświadczyła podczas wojny z Hiszpanią — stanie po stronie Anglii w razie niebezpieczeństwa dla tejże władania się mocarstw europejskich, mianowicie gdyby te mocarstwa żądały kompensat za zupełny zabór Afryki południowej przez Anglię. Amerykańscy mężowie stanu oświadczają, że Ameryka nie dopuści żadnych dalszych zaborów w Chinach, że musi tam być utrzymany *status quo* obecny.

Niemcy wreszcie są niemal bezpośrednio wplątane przez konwencyę, jaką zeszłego roku zawarły z Anglią co do podziału posiadłości portugalskich we wschodniej Afryce południowej, gdzie leży zatoka Delagosa, tak ważna w obecnej wojnie, a na przyszłość z powodu bliskości Madagaskaru. Wogóle krzyżują się poniekąd interesa Niemiec i Rosyi, a porozumienie jest obu rządom potrzebne. A najpo-

## Fejleton literacki.

(Ciąg dalszy.)

W listach z Berlina znajdujemy miłe wspomnienie o królowej pruskiej Elżbiecie, córce Maksymiliana Józefa, króla bawarskiego, z powodu jej sympatyj dla sprawy polskiej. Następnie zaznajamia nas z duchem partii liberalnej nad Spreą. Ale z oburzeniem o niej wspomina, a nie ma już słów pogardy dla emancypantów berlińskich.

„Najokropniejszymi z okropności — woła — są emancypantki berlińskie. Wyzuły się one ze wszystkiego, co od wieków tworzy istotę oraz ozdobę kobiety, sądzą, że to zastąpią filozoficznym nihilizmem. Deklamują nieustannie o duchowości, świecą brudnym ciałem“.

O Polakach w Berlinie i pod rządem pruskim dość ujemny także sąd wydaje — zarzuca im zbytnią trwóźliwość, łatwą podatność zapędom germanizacyjnym i manię uchodzenia za Prusaków. Z największym przestrachem spostrzega szybkie postępy germanizacyi w Poznaniu. Poznań nazywa nowopruskim miastem. Jedynie lud wiejski i ziemianie ratują i tworzą tamę przeciw pruskiemu zalewowi i są ostoją polskości.

W listach z Warszawy oburza ją na każdym kroku przemoc, gwałt, szpiegostwo, nagrawanie się z najświętszych nozów narodowych, ale pociesza się myślą, że ta sroga niewola tylko przyspieszy oswobodzenie ojczyzny. Biały Orzeł podniesie i zrzuć z siebie kajdany. Uwagi te całkiem słusznie potwierdziły wypadki z 1863 r.

Bardzo ciekawy i zajmujący a przytem trafny jest obraz stolicy nad Nęwą z czasów mikolajowskich. Opisuje walkę młodej Rosyi, opartej na armii i biurokracji — ze starą Rosyą, reprezentowaną przez rdzennie rosyjską szlachtę i arystokrację; wzmaga się się niezadowolone z systemu rządowego; nadużycia władz, które w sposób niemożliwy wyszukują swoje stanowisko, jatrzą ogół i sprawiają, że wszystko wre, kipi — czeka tylko sposobnej chwili do wybuchu. Na razie cicho siedzi — usta bowiem zatyka groźba Sybiru i katolicy i pletni kozackich.

W listach z Paryża wieje sympatya dla Francyi i w ogóle do wszystkiego, co francuskie — wiernie zresztą odbicie ówczesnego stanu umysłów w Polsce. Z Francyi jedynie i tylko z Francyi może wyjść zbawienie dla Polski.

Pomyliła się jednak autorka, sądząc o niemożności przymierza Francyi z Rosyą. Wypadki i lata następne możność tę stwierdziły — ale to trafnie zauważyła, że Francya wszedłszy w sojusz z caratem, zjeździe z pierwszorzędne stanowiska państw w Europie.

Jedno nas bardzo niemile razi w tych Listach — choć wówczas dość powszechne zdanie — i przypomina zgrzyt żelaza, to słowo, jakimi się wyraża o Rzymie i stosunku naszym do Stolicy Apostolskiej. „Nadzieje nasze nie kupią się w Rzymie, lecz w Bogu. Rzym oddał nas na pastwę, pobłogosławił (?) rozbirowi Polski i korzy się przed Rosyą. Rzym przestał być katolikiem.“

Na innym znowu miejscu nawołuje Polaków, by kupili się i wytrwali pod sztand-

rem katolicyzmu, reprezentującego obecnie jedność Polski i przedstawiającego najskuteczniejszą broń przeciw Rosyi — a równocześnie zachowali wobec Rzymu swoją samodzielność. „Polacy, podobnie jak Francuzi, popadają w jednność z Kościołem, nie popadają w zawisłość od Rzymu.“ Jak gdyby można pozostać prawdziwym chrześcijaninem i nie być zawistnym od papieża?!

Część trzecia stanowi Ojciec Bem. Jest to obszerniejsza biografia jednego z największych i najdzielniejszych naszych wodzów w ostatniej dobie, sławnego generała Józefa Bema, którego zasługi — jak i cały jego czynny a nader pracowity żywot — mało u nas były znane.

Zacharyasz Józef Bem urodził się 14 marca 1794 r. w Tarnowie — o czem dopiero pierwszą wiadomość podał właśnie p. Peplowski — jak i o domostwie, w którym generał ujrzał światło dzienne.

Był to żołnierz z krwi i kości, wódz, jakich mało, który nigdy nie wiedział, co znacza bojaż i wahanie. „Wojna była jego żywiołem — pisał o nim Michelet w swej legendarnej *Kościołszkowskiej* — miał ją w krwi. Tam wśród gradu kul stał się ożywionym, wesołym, jowialnym. Niebezpieczeństwo podobdało go do wesołości...“

W 15 roku życia mimo wątłego zdrowia wstąpił do szkoły kadetów w Warszawie, nie porzucił już służby wojskowej, chyba koniecznością zmuszony, wtedy oddaje się innemu zajęciu — na ogółos trąbki wojennej pierwszy siada na koń.

Niezwykłe dowody męstwa, przytomności i przenikliwości dał w bitwie pod Ostro-

łęką, za co został mianowany generałem artylerji, a nawet niejednokrotnie odzywały się głosy, aby mu oddać naczelne dowództwo.

Po upadku powstania zmuszony uchodził do Francji, zajmując się uformowaniem legii zagranicznej, aby tym sposobem luźne tłumy emigrantów ująć w karby dyscypliny wojskowej, a gdy ten zamiar mu się nie powiódł, pracując nad sformowaniem t. zw. legii portu galejskiej, mającej wspierać w toczącej się tam walce domowej prawa donny Maryi. Legia ta nie przyszła do skutku. Bem naraził się skutkiem tego na wiele nieprzyjemności, a nawet jeden z wychodźców targnął się na jego życie.

W r. 1848 spotykamy Bema we Lwowie, gdzie jako prosty szeregowiec zaciąga się w szeregi gwardyi narodowej i niejednokrotnie mądrą radą i wskazówkami dopomaga komendantowi gwardyi Wybranowskiemu, a agitacją wśród młodzieży stara się rozwinąć sztandar powstania. Śledzony przez policję, opuszcza Lwów z zamiarem udania się na Węgry, bijące się o niepodległość. Przybywszy do Wiednia, zastaje rewolucję w całej pełni. Zmienia pierwotny zamiar i ofiaruje swoje usługi dowódcy gwardyi narodowej wiedeńskiej Messenhausnerowi.

W kilku dniach postawił stolicę na stopie wojennej, pierwszy szedł zawsze do ognia, ostatni schodził z pola.

Skoło rozpoczęły się układy o kapitulacyę, Bem, mimo silnej gorączki skutkiem świeżo otrzymanej kontuzji, zniknął bez wieści. Przebrany za woźnicę, przedostał się przez obóz księcia Windischgrätz, podążył wprost ku forpocztom węgierskim. Przyjęty

przez Kossutha z otwartymi rękami, niemały wpływ wywarł na członków rządu węgierskiego. To uobodo stronnictwo demokratyczne, na czele którego stali Józef Wysocki i powieściopisarz Dzierżkowski, przyszło do starcia z nawet niejaki Ksawery Kołodziejski targnął się na życie Bema w jego własnym mieszkaniu. Kula utkwiła w kości policzkowej. Ale zamach ten miał fatalny skutek dla powstania węgierskiego, rząd bowiem zmienił zamiar oddania naczelnej buławy Bemowi — powierzono mu tylko obronę Siedmiogrodu, opuszczono go prawie zupełnie wobec przeważających sił nieprzyjacielskich.

Tu stanął Bem u szczytu swojej sławy wojennej. Geniuszem swoim wojennym, energią, szaloną odwagą, sprawiedliwością wobec żołnierza a ludzkością dla jeńców, pozyskał nieograniczone zaufanie armii i serca ludności miejscowej. Gdzie się pokazał witało go gromkimi okrzykami: „Eljen Bem apó!“ (Niech żyje ojciec Bem). Odtąd nie nazywano go inaczej jak ojcem. Pierwszorzędny poeta madszarskiej ziemi, Aleksander Petöfi, zaciągnął się w jego szeregi, przywiązał się do niego jak do rodzzonego ojca.

W krótkim czasie, po szczęśliwych bitwach pod Batlen, Bystrycą, Nachodem, Galfawą, Sybinem, wyparł wojska austriackie wraz z sprzymierzonymi Rosyanami z całego Siedmiogrodu.

(C d. n.)

Kufry trzeźnowe, torby, necessary, pledy poleca magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.



trzebniejsze Niemcom. Tocz się zapewne już układy wstępne, zanim przyjdzie do osobistego spotkania się obu cesarzy — przyjazd cara do Poczdamu bowiem był zrazu naznaczony na jutro, a jak dziś nam donoszą, nastąpi dopiero d. 7 bm., chociaż carowi zresztą nie nie przeszkadzało przybyć nawet d. 30 października, jak to niedawno ogłoszono.

Dnia 31 października br. członek gabinetu angielskiego Chaplin miał w Manchesterze mowę, w której oświadczył: „Cieszy mnie, że stosunki między Anglią a Stanami Zjednoczonymi nigdy nie były serdeczniejsze i bardziej zadawalające, jak obecnie, a to samo prawie można powiedzieć o naszych stosunkach z Rzeszą niemiecką i z cesarzem Wilhelmem. (Żywe oklaski).

„Zajście po wyprawie Jamesona (gratulatoryny telegram cesarza do Królowej), które wielce ochłodziło było stosunki między oboma krajami, już na szczęście pogrzebane w niepamięć. A jakkolwiek prasa niemiecka, przynajmniej część jej nie bardzo przyjaźni dla Anglii odznaczała się uczuciami, to ze szczególną dowiadujemy się radością, że cesarz niemiecki zamysła złożyć wizytę naszej królowej. (Okłaski).

„Z pewnością cesarz będzie jednomyślnie przyjętym serdecznie, co się nie tylko do jego wysokiego stanowiska i jego znakomitej osobowości, ale także do tego odnosi, że jest wspaniałym królem. (Ponowne oklaski). Spodziewam się, że odwiedziny cesarskie wielce się przyczynią do ściślejszego obu krajów zespolenia. Jak najgoręcej pragniemy takiego wyniku pobytu cesarza w Anglii, nie tylko dla pokoju Europy, ale i przyszłego pokoju całego świata.“

Równocześnie organ angielskiego ministerstwa spraw zagr. *Standard* ostro uderza na Rosję: „Jeżeli nie doszło do porozumienia mocarstw lądowych celem interwencji w sprawie transvaalskiej, albo do wyzyskania sposobności, aby nam w tej chwili zgotować kłopoty w innych stronach świata, zawiązywać mamy to z pewnością nie gabinetowi petersburskiemu. Hr. Murawiew jest zbyt sprytnym dyplomatą, iżby się na ślizkiej drodze zbyt daleko posuwał, ale to fakt niezaprzeczony, że u różnych państw czynił kroki, aby je wywabić, o ileby skłonne były do takiego nieprzyjacielskiego dla Anglii postępowania.“

Cesarz Wilhelm jest tedy w kłopotach tak ze względu na Rosję, jak i na opinię Niemiec, która niemal bez wyjątku z radością przyjęłaby wiadomość, że cesarz nie pojedzie do Anglii, dokąd ma się wybrać dnia 14 bm. Ale z drugiej strony znowu niepodobna mu dysgustować Anglii, bo podróż jego do babki była na długo przed wybuchem wojny postanowiona. Półrządowcy pruscy zapewniają przeto, że podróż ta cesarza wcale nie znaczy, jakoby on stawiał po stronie Anglii, a przeciw Transvaalowi, — że Niemcy ani na krok nie odstąpią od ścisłej neutralności i od tego nikomu odwieść się nie da, — cesarz będzie się powodował wyłącznie interesami niemieckimi, a te nie pozwalają mu ani stawiać po stronie Anglii, ani też zniechęcać jej bez potrzeby.

W Anglii robią już wielkie przygotowania na przybycie cesarza Wilhelma. D. 21 bm. ma się na jego cześć zebrać w Windsorze kapituła orderu Podwiązki (podobnego jak order Złotego runa w Austrii) pod przewodnictwem królowej. Zaszczyc to arcybiskup, — ostatnia taka kapituła odbyła się jeszcze w roku 1855 na cześć Napoleona III. A tymczasem w Anglii podniesiono assekurację transportów morskich przeciw niebezpieczeństwu wojny anglo-rosyjskiej na nadchodzących dwanaście miesięcy na dziesięć procent. Zazwyczaj assekuracja morska wynosi w czasie pokoju dwa procent.

Hr. Murawiew zdołał podobno zjednać Rosji pomoc kapitalistów francuskich. Z Petersburga i Londynu donoszą równocześnie, że budowa kolei rosyjskiej przez Persję jest już postanowiona. Inżynier Sochański zbiera już inżynierów i topografów, którzy mają wytyczyć trasę ze stolicy Persji do Busziru albo Bender Abbasu. Anglię sądzą, że potrzeba roku czasu na te pomiary. Zajęta srodze w Afryce południowej Anglia nie będzie mogła przeszkodzić tej robocie rosyjskiej.

Zarazem postanowił wicekról Indji lord Curzon zorganizować straż angielską na pograniczach Indji. Straż mają pełnić sami krajowcy, ale w obwodzie tych milicji będą stały lotne kolumny wojska angielskiego, gotowe uderzyć na każdy punkt zagrożony. Główne punkta tych przednich straży będą zapomocą wąskich kolei połączone z podstawą operacji w Indjach. Powodem tego zarządzenia mają być mnożące się okropnie wyprawy opryszków i niepokoje na granicach Indji, które się spotęgowały, gdy pożyło z Indji wysłać wojska do Afryki południowej. Wszelako powód ten jest niedostateczny, skoro te milicje mają być zorganizowane i od Beludżystanu i od Afganistanu i od Czatalu, a nie od Tybetu. Znaczna część prasy angielskiej jednak nie bardzo dowierza owym milicjom indyjskim.

## Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia  
w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dwudziesty ósmy.

Lwów 3 listopada.

Znawcy.

Na piątkowej rozprawie słuchał trybunał w dalszym ciągu wywodów znawcy buchaltera p. Dymitra Koczynskiego, który mówił:

Buchalter jest za bilans odpowiedzialny. Bilanse kasy nie były prawidłowe, a przeniesienie weksli do innych rubryk jest nieprawidłowością. Każdy weksel jakiegokolwiek bądź rodzaju należy do rubryki weksli.

Liczenie weksli kasyonowanych do pożytku hipotecznego bez wyraźnej o tem wzmianki w bilansie, jest fałszowaniem bilansu, które jednak samo przez się szkody nie przynosi danemu instytucji finansowemu. Inwentarz jest księgą handlową i nie prawdziwe w nim pozycje są fałszowaniem jego. Tak samo jest księgą handlową księga rachunków bieżących i nieprawdziwe w niej pozycje są równie fałszowaniem.

Nazywanie danego rachunku bieżącego sfingowaniem nazwiskiem nie jest fałszowaniem.

Jeżeli czyjś rachunek bieżący tak jak np. Szczepanowskiego dochodzi do cyfr olbrzymich, to wprawdzie nie buchalterowi, ale finansistom w każdym razie nasunąć się musi uwaga, że w takim rachunku tkwi jakaś tajemnica, bo nikt przecież nie godzi się dobro wolnie na to, aby swoje kapitały włożyć w papiery niższej oprocentowanych, a brać na nie w instytucji bankowym pożytek wyżej oprocentowany.

Gdyby administracja banku rachunki bieżące prowadziła bez pokrycia i dla umniejszenia czyjejś długu tak np. jak dług Szczepanowskiego w kasie, przenosiła część jego na inny fingowany rachunek bieżący, tak np. jak rachunki Kinelu i Frelichu — toby popełniała fałszerstwo ksiąg, a buchalter gdyby był w to wtajemniczony, byłby współwinnym fałszerstwa.

Buchalter podejrzewając rzetelność kont, które mu administracja banku każe wciągać w księgi, może a nawet powinien pójść do przełożonych i zawiadomić ich o sprawie.

Jeżeli Szczepanowski list wysłany do kasy, a mówiący o kontach Kinelu, Frelichu, Lilieny i Szczepanowskiego podpisał znając jego treść, w takim razie był współwinnym dyrektora, który znowu jest winien w tym wypadku fałszerstwa ksiąg.

Notowanie w księgach sfingowanego rachunku na rachunku bieżącym Krukszewskiego (Wędrzychowskiego) było fałszowaniem. Tak samo było fałszowaniem notowanie w rubrykach tego rachunku istnienia podkładu, podczas gdy faktycznie podkład ten ze skarbca zabrany został.

Postępowanie z rezerwą wekslową i funduszem rezerwowym było również fałszowaniem ksiąg.

Przerwano potem wywody p. Koczynskiego, a przesłuchano radcę dra

Oskara Widmanna

prymariusza szpitala powszechnego i znakomitego dyagnostę. Szczepanowskiego badał w maju i wrześniu br. Szczepanowski w maju był bardzo chory, a ponieważ stan ten był jeszcze lepszym od poprzedniego, więc wnosić można, iż w grudniu 1898 Szczepanowski był w stanie jak najgorzej, w którym musiała być świadomość i wola jego upośledzonymi. W takim stanie bywają na wet ataki nieprzytomności.

Dr. Opolskiego również teraz trybunał wezwał i gdy dr. Opolski objaśnił dra Widmanna, jak Szczepanowski był chory, dr. Widman stanowiąc orzekł, iż Szczepanowski tego listu do kasy, który w połowie stycznia b. r. podpisał, mógł nie pojmować, ani nie rozumieć.

Radca Oleński przedstawił obu lekarzom, że obecnie trybunał sam spostrzegł, iż Szczepanowski jest w pełni sił umysłowych, ale lekarze mimo to twierdzą stanowczo, iż jest rzeczą prawdopodobną, że w styczniu br. Szczepanowski ani świadomości, ani energii woli mieć nie mógł, jeżeli zaś obecnie okazuje pełnię sił umysłowych, to jest to skutkiem morfiny, którą mu zastrzykiwano.

A gdyby ktoś z bliskich Szczepanowskiemu w grudniu r. z. zapytał o to lekarza i gdyby ten lekarz polecił zawiadomić Szczepanowskiego o konieczności rozstrzygnięcia sprawy konkursu, to dr. Widman oświadczył, iż „takiego lekarza zaskarżyliby do sądu“.

Przesłuchano jeszcze

Dra Jana Prusa,

który do Szczepanowskiego został wezwany w drugiej połowie stycznia b. r. Szczepanowski w tym miesiącu, jak można było sądzić po objawach jego choroby, mógł nie mieć świadomości swoich interesów tak że mógł podpisać 16 tego miesiąca list do kasy niezajęty jego treścią. Tak samo trzeba przypuścić, że i w grudniu r. z. choroba Szczepanowskiego musiała być bardzo ciężką.

Mimo to nie można wykluczyć możliwości, że Szczepanowski list, o który chodził, przeczytał i pojął, ale w chwilach nawet w których go opuszczały bole bywał najzupełniej apatycznym i niezmować nie chciał.

(Po przerwie).

Przesłuchano następnie

dra Rudolfa Zuberu

profesora uniwersytetu lwowskiego, geologa. Zaprzysiężony zeznał:

Jeszcze w r. 1870 zbadał teren naftowy schodnicki i dane ogłoszonej przez niego i przez prof. Kreuzera wówczas pracy sprawdził się zupełnie później w praktyce. Prof. Zuber ocenił Schodnicę w r. 1895 jako zaprzysiężony znawca sądowny, a to dla użytku wiedeńskiej Vereins-Komisyi, która na podstawie tej oceny miała dać Anglo-bankowi pozwolenie na zawiązanie towarzystwa akcyjnego.

Wówczas Schodnica miała wartość już co najmniej 8 milionów. Później wartość ta wzrosła, bo pokazała się obfitość na schodnickich terenach nafta. Odkryto mianowicie drugie głębsze od pierwszych źródła.

W roku 1896 same Pasieczki oszacowane były wartością sześciu lub siedmiu milionów.

Prof. Zuber pisał też do Zimy, że nowe obszary nabyte przez Wolskiego i Odrywolskiego warte są półtrzecia miliona. Zima pytał umyślnie prof. Zuberu o to.

W ostatnich miesiącach prof. Zuber o cenił sam dla siebie ponownie Schodnicę i doszedł do tego przekonania, że Schodnica conajmniej wydać mus jeszcze 60.000 wagonów ropy. Ponieważ istnieje kartel naftowy i cło na naftę będzie nałożone, więc cenę wagonu można liczyć co najmniej na 300 zł. czyli całą produkcję Schodnicy na 18 milionów. Po odliczeniu od tej cyfry kosztów produkcji 5 milionów, zostanie czysta wartość Schodnicy półtrzydziestu milionów.

Ta znowu cyfra jest warteścią rozłożoną na lat kilka, gdyby zaś przedkładać do dnia dzisiejszego, toby można każdej chwili zapłacić za Schodnicę 7 milionów.

Najbliżsi Schodnicy Urycz, posiadający taki sam teren jak Schodnica, a należy do pp. Wolskiego i Odrywolskiego — wart jest dziś nieco więcej niż milion.

Z drugiej strony Schodnicy leży Opaka, która znowu jest warta milion.

Boryslawskie tereny warte są dziś także milion.

Oprócz tego mają pp. Wolski i Odrywolski jeszcze inne tereny np. Paszowa, które mogą stanowić rezerwę powyższych kopaliń.

Tereny w Wiciowie, Graziowie i Kosmaczu będą miały najprawdopodobniej każdy z nich po trzy lub cztery miliony wartości.

Razem terenów prof. Zuber nie ocenił na wartość, ale są to tereny bardzo bogate.

Inwentarz kopalni jest co najmniej milion wart.

Nakoniec mają w Schodnicy pp. Wolski i Odrywolski fabrykę narzędzi, która też ma pewną wartość, ale prof. Zuber nie ocenia tego, bo nie jest do tego kompetentny.

Gdyby ktoś dziś zapłacił wszystkie co do centa pretensje kasy do pp. Wolskiego i Odrywolskiego, a wziął za to przedsiębiorstwo Schodnicy, toby mimo to miał jeszcze zaraz w pierwszym roku sutą dywidendę.

Z prof. Zuberem ocenił Schodnicę w r. 1895 inżynier Muck.

Na powyższe cyfry przedstawił radca Oleński prof. Zuberowi, że musi go pytać więcej szczegółowo, bo cyfry jego wydają się nieprawdopodobnymi. Szczepanowski mianowicie jest również dobrym geologiem, a sam wartość Schodnicy w r. 1895 podał na 3 miliony, ostatecznie sprzedał ją za milion, a obecnie doszedł w ogóle do ruiny, bo jak mówił — szczyście go przesładowało.

Boryslaw i to razem z Nahujuwiciami sam p. Wolski ocenił na 100 do 150 tysięcy. Urycz i Opaki p. Wolski nawet nie liczył osobno bo — jak mówił — nie dają jeszcze dochodu, lecz tylko nadzieję.

Przew: No, pan profesor mówi tu do ludzi niewiernych. Uczynili nas takimi różnie sprzeczne zeznania. Czy pan profesor uważa swoje cyfry za apodyktyczne?

Prof. Zuber: Za minimalne.

Przew: Ale zawsze są to cyfry tylko spodziewane, a każdy geolog może się pomylić.

Prof. Zuber: Można się mylić, ale to są obliczenia oparte co do przyszłości na obecnych danych.

Przew: No a w takim rachunku nie można się pomylić?

Prof. Zuber: Geologia pozwala niezawodnie obliczyć dalszy ciąg pasa naftowego.

Przew: Więc na podstawie faktycznie dzisiejszego stanu ocenił pan profesor tylko Schodnicę i to tylko Pasieczki?

Prof. Zuber: Tylko Schodnicę, ale nie tylko Pasieczki, lecz i lasek i Pohary.

Przew: A na Poharach idzie już nafta?

Prof. Zuber: Idzie w jednym szybie.

Przew: Więc pańskim zdaniem siedm milionów za Schodnicę można zapłacić bez ryzyka?

Prof. Zuber: Mojem zdaniem bez ryzyka.

Przew: No, a proszę pana, sekwestr kasy już istnieje kilka miesięcy na Schodnicy, a mimo że z powodu rozprawy starano się zapewne o jak najwyższe dochody, przecież kasa nie ma żadnego dotąd dochodu.

Na to dr. Grek zażądał wyjaśnienia od p. Łodzińskiego sekwestra kasy i ten zeznał, że już dotąd Schodnica dała dochodu 420.000 zł., które poszły na umorzenie rozmaitych długów, a da jeszcze, zdaniem p. Łodzińskiego do końca roku administracyjnego około 200.000 zł. Kasa na swoje długi jeszcze nie dostała.

Na pytanie dr. Ashkenazego zeznał prof. Zuber, że brukselska kasa oszczędności ma w kopalniach naftowych galicyjskich 17 milionów franków, a podatek od przedsiębiorstw naftowych dochodzi do milionów.

Prof. Zuber utrzymywał, że rzeczą bardzo szkodliwą jest rozpowszechnianie mniemania, iż przemysł naftowy jest spekulacją.

Potem przesłuchano ostatniego świadka

Karola Medweckiego.

Do biura swoich zarządów Szczepanowski przybył po grudniu i styczniu dopiero w lutym po raz pierwszy.

P. Medwecki chodził po podpisy do domu Szczepanowskiego i rzadko go informował o treści tego, co miał Szczepanowski podpisać.

Co do listu do kasy z roku 1899 z dnia 16 stycznia, podpisanego własnoręcznie przez Szczepanowskiego, to najprawdopodobniej p. Medwecki nie informował go o jego treści, dlaczego zaś inne listy podpisywał sam Medwecki z Kazubskim, właśnie ów list z 16 noszący umyślnie do człowieka ciężko chorego, tego p. Medwecki nie umiał objaśnić.

Znawca.

P. Dymitr Koczynski dokonał potem swoich zeznań, przy czym stwierdził, że gdy w roku 1892 nie przeniesiono na rok 1893 pewnych rubryk w księgach kasy, to tego jeszcze za fałszerstwo uważać nie można, asygna zaś na 50 tysięcy złożona z rozmaitych funduszy jest stanowczo fałszerstwem.

Potem odcroczono rozprawę do soboty 8 godz. rano.

## Życie towarzyskie Czechów.

Warszawski *Kuryer Polski* zamieszcza szereg artykułów „O Czechach“, z których warto przytoczyć ustęp dotyczący życia towarzyskiego Czechów.

Czesi jako naród nacywilizowany wiedzą, co znaczy taka znajomość wzajemna, jak ona czyni społeczeństwo o s. lidarum; znać się osobicie, bodajby każdy Czech znał się z całym pięciomilionowym Czechem na kuli ziemskiej, to ich ideał! Gdyby to było możliwe do wykonania, toby to najpierw zrobiono w Czechach. Czesi mają sporo „besed“, „narodnych domów“. Towarzystwa to mające swoje najczęściej domy a nie wynajmowane lokale, kładą wagę na to, żeby w pewne dni w tygodniu członkowie, schodzili się do lokalu, gawędzili ze sobą, czytali gazety i spędzali czas ze sobą. Towarzystwo chodzi o to, aby po pracy dziennej mieli członkowie rozrywkę. W miastach, gdzie Czechów jest mniej, schodzą się raz lub dwa razy na tydzień, nie na odczyty lub na zebranie, tylko na zwykłą pogawędkę. Tutaj można przy jednym stole widzieć siedzącego wysokiego urzędnika Czechu np. dyrektora sądu z żoną i wódnego sądu także z żoną, lekarzy, adwokatów, rzemieślników; to wspólne pożytki ujawnia się tam zwłaszcza, gdzie są kręsy czeskie. Duma, wyróżnień wśród Czechów nie ma, dyrektor sądu jest synem włościanina Czechu, ojciec jego był może sąsiadem ojca wódnego, tak samo żona, bo w Czechach wszyscy prawie inteligentcy wyszła z chaty wiejskiej. W Pradze tak często spotkać można w pierwszorzędnej kawiarni siedzącego przy stole, dajmy na to dyrektora banku mecenasa wraz z żoną, a obok nich przy stole siedzi starszy, ojciec, chłopczki i matka chłopka; tego się Czesi nie wstydzą.

Na zabawach i uroczystościach narodowych czeskich inny też znacznie duch panuje, aniżeli na naszych.

Dziwić się można temu, że np. Czeski przychodzi na nie prawie zawsze w strojach ludowych, jak oni mówią, w „strojach narodnych“. Tłomacza to tak: zabawa urzędząca Czesi dużo, bo chcą, aby młodzież była na wszystkich zabawach, niała sposobność poznać się wzajemnie. Zabawy w kasynach są tanie a kasyna ułatwiają rodzicom wprowadzenie córki w świat.

Zabawy są często, a gdyby panny lubiały się stroić i wiać na każdą zabawę inną sukienkę, to wydatek rujnowałby kieszeń ojca. Matka dla dorastającej córki stara się więc o strój ludowy nie taki w naszym rozumieniu, w połowie krakowski, w połowie teatralny i może dla tego nie rozpowszechniony, że nadto rażący, ale wiernie naśladowujący strój dziewczęcia wiejskiego.

Młoda Czeszka strój ten w tem lub o-wem poprawi i uzupełni, ale zgodnie z doborem barw i krojem tego stroju i idzie w nim na zabawę.

Najinteligentniejsi czescy malarze i najlepsze modniarki czeskie ciągle pracują nad uszlachetnieniem tego stroju. A że strój jest

wytworem ducha narodowego, jednym rodzajem przejawiania się istoty wewnętrznej narodu, to też musi się podobać tak samo, jak się podobą swojska nuta, ojczysta mowa i to, co nazywamy naszym. Taka zabawa czeska ze strojami ludowymi, w których tańce idą rądniej i rozmowa żywiej się toczy, posiada w wysokim stopniu urok swojskości i wyższości nad balami. W stroju swojskim każdy się czuje pewnym siebie, swobodniejszym. Ważnem jest i to, że stroju nie zmienia Czeska na każdą zabawę, bo ten strój ludowy zwykle oznacza pochodzenie rodziny z tej lub owej okolicy. Są stroje orawskie, walańskie, domażlickie, łackie, szumawskie itd. tak jak kujawskie od Strzelna, Inowrocławia, wielkopolskie od Gostynia, Kościana, Ostrowa i t. d., według tego orawianka winna się zawsze ubierać jak orawianka, nie inaczej. Naturalnie zabaw takich Czesi nie nazywają kosztownymi; kosztowne urządzą osobno.

## Czas odnowić przedpłatę!

## KRONIKA.

Lwów d. 3 Listopada.

Namieśnik Leon hr. Piniński wyjeżdża w sobotę rano pociągami z w. byskawiczym, w towarzystwie starosty p. Wacława Zaleskiego, do Przeworska, gdzie odbędzie się w tym dniu uroczyste otwarcie nowego starostwa.

Namieśnik powróci do Lwowa jutro wieczorem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora Romana Stebelskiego z Sambora do Przemyśla i zamianował zastępcę prokuratora brzeżańskiego Wacława Czernego prokuratorem samborskim a ad-junkta sądowego z Przemyśla Stanisława Olszewskiego zastępcą prokuratora brzeżańskiego.

Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyalowi pocztowemu Janowi Niecjanu Urbańskiemu w Stanisławowie posadę kontrolera pocztowego tamże.

Wczoraj, jako w właściwy dzień zaduszny znowu tłumy ludzi odwiedziły omentarę lwowskie a na Łyczakowskim panował niemal równy śnieg, jak wieczorn wszystkich świąt. Pogoda od dni kilku jest zachwycająca.

Ze sfer kolejowych. W obrębie lwowskiej dyrekcji kolejowej przeniesieni zostali adjunkci M. Kwanduk ze Strzyna na kasjera do Drohobycza, F. Ombach z Podwołoczysk do Tarnopola, An. Stojowski z Drohobycza do Lwowa na Podzamcze, asyent J. Galotzy ze Lwowa Podzamcza do dyrekcji, W. Hand ze Lwowa do Podwołoczysk, wolontaryusz Ed. Bilński ze Lwowa do dyrekcji, a dalej An. Czerny z Zagórza do Mokrego i N. Powolny z Mokrego do Huty Zielonej. L. Sandig został oficyalem w dyrekcji, a S. Schier pomocnikiem na stacji lwowskiej.

Poufny list pasterski ks. metropolity Kulińskiego do kleru archidiecezji lwowskiej. Dzienniki ruskie podają wiadomość o rozszkoleniu poufnej listu pasterskiego do dekanatów grecko-katolickich metropolii lwowskiej, a *Ruslan* podaje obszerniejszy z niego wyjątek. Podajemy za *Ruslanem* jeden z godnych uwagi ustępów listu pasterskiego ks. metropolity w dosłownym tłumaczeniu. „Wielkie duchowieństwo — powiada ks. metropolita — zabawia się polityką, która pozbawia wzajemnego zaufania, naraża nauczyciela, wywołuje różnorodne nieporozumienia, a pociąga za sobą rozstrój przeoiwny woli Bożej i Cerkwi św. oraz szkodliwy społeczności chrześcijańskiej, z czego wynika, że ksiądz, jako duszpasterz, traci część i powagę nie tylko u swych parafian, lecz i u ogółu społeczeństwa, poświęca się na drogi sprzeczne ze stanem kapłańskim. Nasz naród ruski pod wpływem różnorodnych żywiołów, cerkwi św. szkodliwych, pomaga przedewszystkiem ruskim fałszywym patriotom w szerzeniu radykalizmu, który podkopawszy część i poważanie dla księży nieogłębionych, podkopuje tem samem nieomyślnie nauki Chrystusowej. Smutnie jest powiedzieć co się dzieje w czasach obecnych, w których daną nam jest możność dźwignięcia się z upadku narodowego. Inteligencja ruska, do syć daś hojna, zarówno w urzędach, jak i po za nimi, z małymi wyjątkami zobojętniała dla obradku naszego i o obowiązках duchownych zapomina; sprawy patriotyzmu ruskiego przypadły w udziale klerowi, który wziął się do nich, lecz zapomniał o niezbędnej przeczności — godzenia spraw świeckich ze sprawami Bożemi; zamiast ntwierdzenia w narodzie zasad św. Ewangelii, potworzył czystelnie, które więcej szkody jak korzyści duchownej przyniosą; zamiast miłości urodów, rozbudzili oni u włościanina naszego miłość własną, zarozumiałość, bo nie było u nich ducha i serca, pobożności rzetelnej i zamilowania rzeczy świętych, prawdziwego zrozumienia nauki. Zbawiciela świata, mocnej wiary, która winna objawić się w czynach“. W dalszym ciągu zarząca ks. metropolita klerowi, iż „przesadzono i niesprawiedliwymi wymaganiami za we duszpasterskie czynności“ wywołał u pseudopatriotów agitację, aby popowić nie nie dawali. Zjadł poszły narzekania, nieporozumienia i skargi ze strony parafian, które parochów pozbawili powagi. W końcu zapytanie ks. metropolita: „czy podobne uposobienie można nazwać korzystnym dla zakonu Bożego i cerkwi św.? — czy duchowieństwo nasze, które, będąc w myśl swego wysokiego powołania wykonawcą i strótem zakonu Bożego, było w tym względzie bez winy?“ Odpowiedź na powyższe pytania pozostawia ks. metropolita sumieniu każdego z osobna i wzywa jednych do wytrwania w dobru, a

Nowości na jesień z konfekcji damskiej poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.



drugich, jako nauczycieli, przestrzega i wzywa do poprawy.

W trybunale administracyjnym odbyła się rozprawa z powodu zażalenia gminy m. Jarosławia przeciw rozporządzeniu rady szkolnej krajowej z dnia 8 maja 1895, wzywającej gminę, aby posiadała własny majątek, sama opłacała nauczycieli miejscowych, którym dotychczas płaćca rada szkolna w formie żałówek. Chodziło tu o czas od 1 lipca 1892 do 31 grudnia 1894 r. Gmina m. Jarosławia odwołała się do ministerstwa, które jednak zatwierdziło rozporządzenie rady szkolnej, Gmina zwróciła się przeto z zażaleniem do trybunału administracyjnego. Przy rozprawie zastępował gminę miasta Jarosławia dr. Zins. Trybunał uznał rozporządzenie ministerstwa jako niezgodne z ustawami i przychylił się do zażalenia gminy.

Dwoje zwłok dziecięcych znaleziono we czwartek we Lwowie. Bawiąc się ziemią wygrzebli Piotr Kuznyr, pomocnik murarski i Józef Skibiński, uzoż, za pod cienkiej warstwy ziemi u ulicy Jauchowiczowskiej św. Anny zwłoki dziecięcia, ubrane w króciutką białą koszulkę. Zawzwała komisja lekarska stwierdziła, iż dziecko to jest: płci męskiej, liczyło około trzech miesięcy, a brak wszelkich oznak śmierci gwałtownej, wskazywał na to, iż dziecko to umarło śmiercią naturalną, poczem je ktoś przed kilku dniami tak płytko pogrzebał. Zwłoki odesłano do koszar do sekcji.

Na targowicy końskiej znowu znalazł 12-letni Mojżesz Langur czteromiesięczny, poroniony, zdaje się, płód dziecięcia płci męskiej, który również odesłano do koszar szpitalnej.

W obu wypadkach wdrożono dochodzenie karne.

Za zamordowanie teścia swego Jurka Fedorowicza stał we czwartek przed lwowskim sądem przysięgłych jako oskarżony Jurko Jaworński, 35-letni rolnik z Wisienki pod Janowem. Rozprawę prowadził r. Swaryczewski, oskarżał zastępca prokuratora Świerczyński, bronił zaś dr. Zygmunt Mileński. Akt oskarżenia zarzucał Janowi, iż swego teścia Fedorowicza po powrocie ze Lwowa, gdzie sprzedawał czeresnie, nuciąc go u Saluka w Harachach pod Wisienką, tak ciężko pobił, iż wskutek tego Jurko Fedorowicz na drugi dzień umarł. Do popełnienia tej zbrodni popełnił oskarżony z zamiarem oddać swemu synowi, a nie córce, z którą ożeniony był oskarżony, mogło mu przeto zależeć na beztestamentarnej śmierci teścia. Nadto odpowiadał Janowi, iż zbrodnię oszczerzył, gdyż miał podejrzenie na Piotra Fedorowicza, że ten pobił jego teścia. Żawa przysięgłych przychyliła się do wywodów obrony i wydała wyrok uwalniający, na której to podstawie bezwzględnie Jaworńskiego wypuszczono z więzienia.

Kada m. Brzeźna uchwalila darować tamtejszemu towarzystwu gimnastycznemu „Sokół” obszerny i piękny plac pod budowę, położony w śródmieściu.

Nowe banknoty. W lutym przyszłego roku wydane zostaną nowe banknoty, opiewające na 10, 20, 50 koron. W dziesięciokoronówkach wydanych będzie ogółem 80 milionów złr.

Wypadek kolejowy. Stanisławowska dyrekcyj kolei państwowych telegrafuje nam 3 bm. Przy mijaniu się pociągów pociąg nr. 301, idącego do Bukaresztu, z pociągiem towarowym nr. 882, idącym z Czerniowca ku Lwowa, na stacji Widymów (przed Sniatynem), w dniu dzisiejszym o godzinie 7 rano zaczęła lokomotywa tego ostatniego, stojąca poza znakami bezpieczeństwa, lokomotywę pociągu pociąg pociąg, skutkiem czego wykołesała się maszyna i dwa wozy pociągu towarowego, zatarasowując wyjazd ku Czerniowcom. Obie lokomotywy i dwa wykołesane wozy uszkodzone. Z podróży i z osobą nikt nie odniósł żadnego szwanku — natomiast poranne pociągi doznały znaczniejszych opóźnień. Usunięcie przeszkody ruchu nastąpi prawdopodobnie w godzinach przedpołudniowych. Dochodzenie wdrożone — o ile jednak w pierwszej chwili już ocenić można, ponosi winę personal pociągu pociąg pociąg.

Pożar zniszczył dziełce gospodarstw włościańskich w Podhorodyszczu koło Bóbrki, z tych ośm było ubezpieczonych. W tej samej okolicy spaliły się 3 gospodarstwa w Dźwinogrodzie, wszystkie ubezpieczone.

Burmistrzem Bóbrki został p. Józef Poll emerytowany major konnicy.

Opowiadają, iż ślub arcyks. Stefani został odroczony a nawet, że wcale się nie odbędzie. Pogłoskę tę notuje także wiedeńska „Deutsche Ztg.”

Zatrzeźnił się w Pilźnie restaurator tamtejszy, a dawniej właściciel dóbr Słotawa: Franciszek Effler. Do tego kroku popchnęły go niekorzystne stosunki majątkowe.

Z Poznania donoszą, że stan zdrowia ks. arcybiskupa Stableskiego, który jest chory na serce, pogorszył się w dniach ostatnich tak, że lekarze polecieli mu wstrzymać się na razie od wszelkich zajęć.

Jeżeli pogoda dopisze, będziemy świadkami niezwykłego zjawiska, jakiego spodziewają się w listopadzie wszyscy astronomowie: gwiazdy będą spadały tak obficie, że sprawą prawdopodobnie wrażenie deszczu gwiazdowego. Rój listopadowy bywa co roku, jednak najobficiej zdarza się co 33 lub 34 lat. W roku 1799 Humboldt obserwował dnia 12 listopada niezwykłe zjawisko deszczu gwiazdowego; toż samo powtórzyło się w r. 1839, 1866, gdy w ciągu 1 1/2 godziny spadło około 30.000 gwiazd i jest spodziewane również w b. m. W r. 1866 zjawisko było obserwowane w Europie, w Indjach i na Przylądku Dobrej Nadziei. Jak już z tego wiado, deszcz gwiazdowy zajmuje wielkie obszary powierzchni kuli ziemskiej, niekiedy całą kulę ziemską.

Przeglądając się uważnie drogą, jakie przebiegają gwiazdy spadające, można dojść do wniosku, że wybiegają one (pozwolnie tylko) z pewnego stałego punktu na niebie. Stosownie do tego, w jakim gwiazdozbiór ten punkt znajduje się, roje gwiazd mają odpowiednią nazwę; np. rój, którego spodziewa-

my się około dnia 13 listopada, wybiega z gwiazdozbioru Lwa, przez co zowiemy go Leonidami.

Prócz powyższego roju spodziewany jest około dnia 23 bm. inny rój nader obfity, chociaż już nie tak świątyni, jak poprzedni. Gwiazdy spadają z gwiazdozbioru Andromedy, zowią się też Andromedidami lub Bielidami, a to z tego powodu, iż powstały z resztek nieistniejącej już obecnie komety Bieli. W r. 1872 zjawisko było tak świetne, że w ciągu godziny można było naliczyć do 10.000 gwiazd spadających. a w r. 1885 na godzinę przypadało do 12.000 gwiazd. Gwiazd największej spada po północy; w r. b. spostrzeżenia będą nieco utrudnione przez księżyc, który w dniu 27 wschodzi o godz. 2 min. 27 po północy.

W roku 1892 maximum tego roju przypadało w dniu 23, podczas gdy zwykle dnia 27. Przyczyna tego tkwi prawdopodobnie w tem, że w r. 1890 Bielidy przeszły blisko Jowisza, który zmienił położenie ich dróg. Ponieważ gwiazdy spadające gasną na wysokości 80 do 100 wiorst, zatem mogą być widoczne tylko podczas pogody.

Katastrofy. We Francji na stacji Thours zderżyły się we czwartek dwa pociągi przy czym dwóch ludzi ze służby kolejowej poniosło śmierć na miejscu, sześć osób jest ciężko pokaleczonych a kilka lekko rannych. Między ciężko rannymi znajduje się też znany deputowany bonapartista Cuneo d'Ornano, któremu obie nogi musiano amputować.

W Paryżu znowu tego samego dnia po południu zderzyły się dwa omnibusy, tak że jeden z nich się przewrócił, przy czym 12 osób lekko zostało pokaleczonych a dwie odniosły ciężkie rany.

Gapski, nieszczerzy Gapski, wdał się w najniepotrzebniejszą w świecie rozmowę o literaturze.

— Słowacki? — woła — Dla mnie Słowacki nie napisał nic nadzwyczajnego, chyba jedną „Grażynę”...

— Bój się Boga! — panie Gapski, przecież „Grażynę” napisał Mickiewicz!

— No, widzicie! — odpowiada Gapski z tryumfem — nawet tego nie napisał.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa 82 premiiowanie z k-lei odbędzie się w dniu 30 grudnia 1899 o godzinie 9 przed południem w sali dyrekcyj gal. kasy oszczędności. Ubiegając się mogą o nagrodę studzy objoja pici urodzeni w Galicji z wielkiem księstwem Krakowskim, jeżeli książeczka służbową udowodnią, iż u tego samego słuźbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słuźcy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórny nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego słuźbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Kalendarz.  
W sobotę 4 listopada Karola Borom. — Jakowa ap.  
Wsch. słońca 4 listopada o godz. 6 m. 58, zach. o g. 4 m. 29.

W niedzielę 5 listopada Elżbiety m. — Arefy m.

Wsch. słońca 5 listopada o godz. 7 m. — zach. o g. 4 m. 28.

## Sztuki piękne.

Repertuar teatru hr. Skarbka  
W sobotę po południu o pół do 4 dla młodzieży szkolnej „Bunt Napierkiego” oryginalny utwór sceniczny w 3 aktach Jana Kasprzowicza.

W sobotę wieczorem o pół do 8 po raz ostatni w tym sezonie „Mikado” czyli Jeden dzień w Tytup” operetka w 3 aktach Silvana.

W niedzielę o g. pół do 4 po południu „Druźba” komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego — rozpocznie „Złoty Cielec” komedia w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

W niedzielę wieczorem o pół do 8 po raz ostatni w tym sezonie „Noc w Wenecji” operetka w 3 aktach Straussa.

W poniedziałek po raz 1 „Johannes” dzieło sceniczne w 5 aktach 7 odsłonach Hermana Sudermana, przekład Jana Kasprzowicza, z wielką wystawą. Wszystkie kostiumy, dekoracje i rekwizyty nowe, podług wzorów berlińskiego „Deutsches Theater”. Muzyka ułożona z dawnych pieśni hebrajskich przez prof. Weingartnera, kapelmistrza opery nadwornej w Berlinie.

W przedstawieniu bierze udział cały personal: przeszło 125 osób.

\* Wieczór Słowackiego staraniem wydziału Tow. bratniej pom. słuch. politechniki odbędzie się w auli politechnicznej dnia 2 grudnia b. r. Polowa duchodząca przynależna jest na sprowadzenie zwłok.

\* Konkurs Towarzystwa pedagogicznego na pamiętkę dla młodzieży w wieku 13—16 lat rozpisany z terminem kwietniowym br. został rozstrzygnięty na posiedzeniu sądów konkursowych (jury) 31 zm. z wynikiem następującym: Pierwszą nagrodę (400 koron) przyznano p. r. y. pt. Bracia (godło „Naprzód z postępem”). Drugą nagrodę (200 koron) przyznano p. r. y. pt. Dwie drogi (godło „Miej serce i patrzaj na serce”). 3. Prócz tego połączono do druku pracę pt. „Przyjaciele z godłem na „Dziś”. Po otworzeniu kopert pokazało się, że autorem pracy pt. „Dwie drogi” jest p. Felicya Popławska, zaś pracy poleconej do druku pt. „Przyjaciele” jest pani Wanda Dalecka.

## SYTUACJA.

Praga 3 listopada.

Z rozmaitych miejsc na prowincyi donoszą znowu o demonstracjach z ostatnich dni. Wszędzie tłuczono szyby w mieszkaniach żydowskich. Kilka osób aresztowano. W Dobrużce demonstranci obrzucili żandarmery kamieniami. Posterunki żandarmeryi wszędzie wzmożono.

Ołomuniec 3 listopada.

Książę arcybiskup Kohn wydał list pasterski, w którym ubolewa nad tem, że w kilku miejscach jego dycezyi wybuchły niepokoję i napomina dycezyan, ażeby szanowali ustawy.

Wiedeń 3 listopada.

Wczoraj kierownik ministerstwa oświaty Hartel dał audyencyę przedstawicielom austriackich związków nauczycielskich, a pomiędzy nimi Mayerowi ze stowarzyszenia nauczycieli galicyjskich szkół ludowych h. Wręczyli oni Hartlowi uchwały zakończonego przed dwoma dniami zgromadzenia nauczycieli. Kierownik ministerstwa oświadczył, że sam uznaje, iż coś się stać musi na korzyść nauczycielstwa a przeciwko tej konieczności prawdopodobnie i sejmy bronić się nie będą, żądana jednak przez nauczycieli zmiana ustawy na polityka na trudności, a to dlatego, że sejmy widzą w niej ograniczenie swoich praw antonomicznych. Nauczyciele mogą liczyć na ministerstwo i państwo będzie musiało przychylić się o tyle do sanacji krajowych finansów, żeby poszczególne kraje otrzymały dodatki rządowe na opędzenie budżetów szkolnych.

Wiedeń d. 3 listopada.

Przewodniczący w Radzie gabinetowej hr. Clary, powrócił dzisiaj rano do Wiednia z podróży do Graeu.

## Telegramy i telefonematy

Poznań 3 listopada.

„Deutsche Zeitung” zapowiada nową wielką agitację ze strony hakatystów. Mianowicie chodzi im o przeprowadzenie ustawy, ograniczającej nabywanie ziemi przez Polaków, którzy w ostatnich czasach nabyli kilka majątków od Niemców.

Wiedeń 3 listopada.

Cesarz odwiedził wczoraj po południu króla greckiego i zabawił u niego trzy kwadranse. Monarchowie powitali się bardzo serdecznie. Następnie król grecki rewidzował cesarza w Burgu.

Król grecki przyjął wczoraj po południu ministra spraw zagranicznych hr. Gólurowskiego na godzinnej audyencyi.

Wiedeń 3 listopada.

Król serbski Aleksander wyjechał wczoraj na dłuższy pobyt do Meranu.

Wiedeń 3 listopada.

„N. fr. Presse” ogłasza interview z bawijem w Wiedniu królem Aleksandrem serbskim. Król zaprzeczył, jakoby zamierzał przywrócić dawniejszą konstytucję w Serbii. Obecna konstytucja jest jeszcze prz. dłuższy czas Serbii potrzebną. Serbia nie chce skuczyzny politykującej. Pragnie ona i potrzebuje spokoju, pracy ekonomicznej, dobrobytu ludności i dobrych stosunków z zagranicą. Obecny prezes gabinetu Georgiewic cieszy się zupełnem zaufaniem króla. Król Aleksander wspominał w rozmowie także o ojen swym b. królu Milanie i powiedział, że pragnie go zatrzymać nadal w Serbii, a to ze względu na wielkie zasługi, jakie Milan położył o koło wojska serbskiego. Król Aleksander zakończył zapewnieniem, że stosunki Serbii z państwami bałkańskimi są wyborne.

Königgrätz 3 listopada.

Wczoraj uroczyste poświęcono tu grobowiec poległych na pobojowisku königgrätzkim żołnierzy. W imieniu cesarza Franciszka Józefa, cesarza niemieckiego i armii austriackiej złożono na grobowcu liczne wieńce.

Berlin 3 listopada.

„Nordd. Allg. Zeitung” pisze: W jednym z dzienników tutejszych ogłoszono — z powołaniem się na koła rządowe — wiadomość, której celem jest już z góry i w sposób tendencyjny osłabić znaczenie polityczne spotkania się cesarza Wilhelma z carem Mikołajem. Pominąwszy kwestyę, o ile co do takich wiadomości w ogóle wchodzi w grę koła rządowe, to w tym wypadku może być co najwyżej mowa tylko o urzędowych kołach zagranicznych. a nie niemieckich. Wystarczy to jedynie stwierdzić. Zresztą wiadomość, jakoby spotkanie się obu monarchów miało być tylko krótkim powitaniem o charakterze prywatnym, jest oczywiście zupełnie bezpodstawną.

Berlin 3 listopada.

Wedle dzienników przybył mają carstwo 7 bież. m. do Poczdamu. Autentycznych wiadomości dotychczas o tem nie ma.

Paryż 3 listopada.

Trybunał stanu zbierze się 9 bm.

Paryż 3 listopada.

„Echo de Paris” ogłasza sprawozdanie komisarzy policyi Enniona ze sprawy obwinionych obecnie przed trybunałem stanu o komplot przeciw republice. Ennion powiada, że liga patriotów, liga „De la patrie française”, liga antysemitów i liga młodzieży rojalistycznej przygotowywały wszystkie demonstracje, jakie się w ostatnich czasach odbyły. Guerin miał pieniażde od rojalistów, zaś Derouledę wprowadzić ks. Orleański ofiarował pieniądza, lecz Derouleda nie przyjął ich, powiadając, że ma pod dostatkiem fundusów.

Dalej skonstatowano, że demonstracje przeciw Loubetowi w Auteil, demon-

stracye na cześć Marchanda i inne były z góry obmyślane i przygotowane przez te ligi. Jedynie Guerin był przytem poinformowany o zamiarach ks. Orleańskiego, Derouleda zaś nic o tem nie wiedział. Akeya Derouleda była skierowana przeciw pałacowi Elizejskiemu, który chciał oprowadzić i objąć w ten sposób rządy w razie wybuchu. Wiele jenerałów, między nimi jenerał Negrier, mieli się zobowiązać do czynnej pomocy.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 3 listopada

Dejesza z 31 października z Ladysmithu donosi, że Boerowie posuwają się naprzód w kierunku na południowy wschód i mają zamiar obsadzić linię kolejową koło Colensa, aby przeciąć Anglikom komunikację między Pietermaritzburgiem a Durbanem.

Paryż 3 listopada.

Ajencya Havasa donosi z Capetownu, że zwycięstwa Boerów wywołały tam ogromne poruszenie. Gubernatora Millnera niepokoi postawa Afrykandrów. Wojska orkańskie pod komendą generała Łukasza Mayera zdobyły Colenso, odcinając w ten sposób odwrót generałowi angielskiemu Whitowi, który ma być podobno ranny. W ogóle Ladysmith jest zupełnie otoczony, zarówno jak Mafeking, gdzie Boerowie odparli wycieczki angielskie. Wojska orkańskie zajęły Colesberg.

Londyn 3 listopada.

Gubernator natalski doniósł, że połączenie z Ladysmithem przerwane jest od wczoraj po południu.

Londyn 3 listopada.

Minister wojny otrzymał z datą wczorajszą telegram z Ladysmithu donoszący, że porucznik Egierto z okrętu wojennego „Powerfull” padł ciężko ranny odłamem granatu.

Dzienniki wieczorne donoszą z Pietermaritzburga, że Boerowie obsadzili część kraju zuluskiego i zajęli miasto Pomeroy. Wedle doniesienia „Timesa” stoją od poniedziałku w Betuli 3 tysiące Boerów.

Lizbon 3 listopada.

Angielski okręt wojenny w zatoce Delagoa dał ognia do wpływającego do portu żaglowca, który nie wywiesił flagi. Jak się potem pokazało był to żaglowiec angielski.

Londyn 3 listopada.

Ministerstwo wojny ogłasza, że w bitwie poniedziałkowej pod Ladysmith zginęło 6 oficerów i 54 żołnierzy angielskich, 9 oficerów zaś i 237 żołnierzy zostało rannych.

Londyn 3 listopada.

Dziennik „Daily News” donosi pod datą 31 zm., że oddział angielski, który musiał pod Ladysmith kapitulować, poniósł był bardzo znaczne straty, mianowicie miał stracić 200 ludzi.

Jenerał boerski Koch, który pod Elangate został ciężko ranny, umarł.

W bitwie pod Ladysmith Boerowie wedle własnych relacji ponieśli następujące straty: 73 ludzi zabitych, około 200 rannych, nadto kilkaset koni zginęło.

## Dział ekonomiczny

Losowanie. W ciągnięciu losów komunalnych w Wiedniu padła w czwartek pierwsza wygrana na seryę 2941. Nr. 14.

## Wiedomości giełdowe

Lwów, dnia 3 listopada 1899.  
Akeye za sztukę: Kolei gal. Ka. a Ludwika po 200 zł. m. k. 209 — do 21000. Kolei — w. Czern. — Jaask po 100 zł. w. a. 828 — do 825. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368 — do 373. Akeye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. — do 180.  
Listy zastawne na 100 zł: Banku hipot. gal. 4% koronowe 94 — do 9470. 5% 10% prem. 10950 — do 11020. 4 1/2% los. w 50 latach 98 — do 9870. Banku krajowego 4 1/2% los. w 50 latach 99 — do 9970. Banku krajowego 4% los. w 50 latach 96 — do 9670. Towar. kredy. gal. ziemsk. 4% (I emisja) 5550 — do 9620. 4% los. w 41 lat. 9550 — do 9520. 4% los. w 56 latach 92 — do 9280.  
Giełda za 100 zł. Galic. fundusz gospodarczy 4% 9590 — do 9650. Bank. fundusz gospodarczy 4% — do 102. Kom. banku krajowego 4 1/2% w. a. 111 — do 102. Pożyczka krajowa 4 1/2% w. a. 103 — do 104. 4 1/2% 100 — do 11070. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95 — do 9770 za 100 ann.  
Loży: Loży miasta Krakowa 2730 — do 2770. Loży miasta Stanisławowa 56 — do —.  
Monety: Dukaty cesarskie 537 — do 577. Napoleony 955 — do 965. Półimperyal — do —. Rubel rosyjski 124 — do 127. Rubel rosyjski papierowy 127 10 — do 128 10. 100 marek niemieckich 8875 — do 8915.

— Berlin dnia 3 listopada Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 16955. Spirytus 4640 — do —. Austriackie kredyty — do —. Disc. Commandit — do —.  
— Paryż dnia 3 listopada. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 10040. Mąka (typ „Fleur de Paris” zaprowadzony od 1 września br.) 0000.

— Frankr. nr. dnia 3 listopada. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 23190 kolej państwowa 14890, alpiny —, Disconto 25720, Lwowa 19270.

Wiedeń dnia 3 listopada (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu Akeye zakład kred. 37025, węgierskie zakłady kredy 37300, Angolbank 15000. Uniobanku 80450. Banku dla krajów koronnych 2375. Bankvereinu 26975. Bode-credit 451. Gal. banku hipot. 000 —, kolej państw. w. a. 33350, kol. południowej 7200 tramwaju 423. kolei Elbetal 25525, kolej północnej 310 —, kolej czech. 233 —, alpiny 26825. Rima Muranya 3245. praskiego tow. żel. 1220 —, fabryki broni 1920 tureckie tygodniowe 13825, oblig. węg. indomina. 9400, rent

## 2 rynkow towarowych.

Lwów dnia 3 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Papiernia gotowa 815 do 830, papiernia gotowa nowa 600 do 600, żyte gotowe 620 do 650, żyte gotowe na targu 620 do 650, owies obrotowy gotowy 530 do 5 —, owies na targu 0 — do 0 —, jęczmień pastewny 525 do 550, jęczmień nowy 0 — do 000 —, groch do gotowania 575 do 675, wyka 430 do 460, nasienie liniane 0 — do —, nasienie konopne 0 — do —, bob 0 — do —, bobik 440 do 460, brezka 675 do 725, konopnica czerwona galicyjska 45 — do 50 —, biała 30 — do 45 —, tymotka 0 — do —, szwedzka 0 — do —, kukurudza stara 540 do 570, nowa 0 — do —, chmiel stary 0 — do —, nowa 0 — do —, —, rzepak 1050 do 1075, groch pastewny 575 do 650, do gotowania 000 do 000 — Spirytus pariatas Tarnopol gotowy 1675 do 1725 na targu 16 — do 1650, warianty 0 — do —.

— Wiedeń d. 3 listopada. (Tel. Gaz. Narodowej) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 października 1899: banknoty w obiegu 736.408.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 28.871.000), rezerwa kruszcowa 511.453.000 (więcej o 5.148.000), portfel wekslowy 234.391.000 (więcej o 18.335.000), lombard papierów 26.783.000 (więcej o 2.076.000), — banknoty opodatkowane w obiegu 14.174.000.

— Sprawozdanie targowe Ogólnego związku hodowców i hadnarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika 1. 7:

Targ lwowski d. 1 listopada.  
Spęd mały z powodu święta rzymsko-katolickiego.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po zł. — do — zł.

Za krowy średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 350 — 500 kilo płacono po zł. — do — zł.

Za buhaje średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po zł. — do — zł.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 48 do 52 ct. tylne 50—55 ct.

Targ wiedeński d. 30 października.  
Spęd 3540 sztuk bydła, między temi 520 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima 31—36 złr. za woły sekund 00 — 00 złr. teroya 00 — 00 złr. krowy — do — złr. buhaje — do — złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski d. 30 października.  
Spęd 764 sztuk, między temi galicyjskich 379 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 31 do 34, za krowy 24 do 28 złr. za buhaje 30 do 33 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ średni.

Wiedeń dnia 3 listopada.  
Notowano wczoraj papiernię na jesień 000 do 000, na wiosnę 841 do 842, żyto na październik 000 do 000, na kwiecień 000 do 000, kukurudza na październik 000 do 000, na listopad 000 do 000, maj-czerwiec 532 do 533, owies na jesień 000 do 000, na wiosnę 548 do 549, rzepak na wrzesień-październik 1170 do 1180, na styczeń-luty 0000 do 0000, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 3250 do 3350.

Tendencja słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 3 listopada.

Notowano papiernię na wrzesień-paźd. 817 do 818, na kwiecień 1900 roku 825 do 827, żyto na październik 000 do 000, na kwiecień 1900 roku 658 do 668, owies na październik 000 do 000, na kwiecień 1900 r. 518 do 519, kukurudza na maj 1900 r. 505 do 506, rzepak na sierpień 1900 roku 1160 do 1170.

Oferty na papiernię dostateczne.

Cheć kupna: słaba.

</



